

We wrześniu 2012 r. Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas zapewniała wszystkich o swojej determinacji przedstawienia do końca grudnia ubiegłego roku projektu zmian Karty Nauczyciela. Wtórował jej nieco później wiceminister Jakubowski, ale on już wskazywał, że zmiany mogą być najwcześniej wdrożone pod koniec 2013 r. Niestety, projektu jak nie było, tak nie ma.

Jesienią ubiegłego roku przedstawiciele samorządów złożyli własny projekt zmian karty. Zaproponowano w nim objęcie Kartą Nauczyciela tylko tzw. nauczycieli tablicowych, zwiększenia pensum, wypłacania nauczycielom pensji „z dołu”, czyli na koniec miesiąca, ewidencjonowanie 40-godzinnego czasu pracy likwidacji art. 30a, który mówi o wypłacaniu tzw. dodatków uzupełniających. Niestety, nawet te w sumie niewielkie zmiany wciąż czekają w legislacyjnej zamrażarce, czekając na wpłynięcie projektu ministerstwa edukacji, co już widać, że nie nastąpi w najbliższym czasie.

Niektórzy przebakują, że jeszcze w styczniu odbędzie się w MEN kolejne spotkanie przedstawicieli resortu organizacji samorządowych i związków zawodowych na temat zmian w prawie oświatowym. Ale czy to nie jest tylko *zastona dymna*?

Utrzymywanie nieefektywnego systemu edukacji pogarsza z dnia na dzień sytuację finansową wielu samorządów będących organami prowadzącymi. Jeżeli zaś samorząd próbuje rozwiązać jakoś tę sytuację, także poprzez racjonalizację sieci obiektów, co nieraz oznacza konieczność likwidacji niektórych placówek, rodzi to protesty, przede wszystkim rodziców i związków zawodowych.

Ten chocholi taniec wokół problemów systemu edukacji powinien się skończyć jak najszybciej, dla dobra wszystkich, poczynając od uczniów, rodziców i nauczycieli, a na samorządowych organach prowadzonych kończąc. Czas na konkretne i mądre decyzje.

Gdyby dzisiaj mógł się odezwać Ignacy Krasicki, to na pewno powiedziałby tak:

„Ministrowie i związki, przestańcie, bo źle się bawicie!

Dla was to jest igraszką, uczniom, rodzicom i samorządom idzie o życie”.

Tadeusz Narkun